

ŁOWICZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno-polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 1 zł. 50 gr. *
Nekrologi i reklamy 1 złoty. *

* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80 groszy
* Drobnie ogłoszenie za wyraz 30 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Nasze zadania.

Nowy rok bieży. Dla obozu narodowego nadchodzą nowe zadania do spełnienia. W ubiegłym roku przede wszystkim walczyliśmy o zapanowanie prawa w Polsce. Walka ta toczyła się na terenie Sejmu i w naszych pismach. Poza to liczne zgromadzenia w kraju wskazywały, że naród polski, jako gospodarz ziemi, zaczyna rozumieć potrzebę organizacji i zerwania ze szkodliwą biernością. Przekonano się, że jeżeli obywatel nie zajmuje się polityką, to wówczas polityka zajmuje się nim i odczuwa on, że w państwie, za które przed historią bierzemy odpowiedzialność, dzieje się źle. Uświadomienie polityczne wzrasta. Przede wszystkim okazało się to przy wyborach nie tylko w miastach ziem zachodnich, ale także przy ostatnich wyborach do sejmików. To, że w większych środowiskach przeważna liczba obywateli opowiedziała się za Stronnictwem Narodowym w miastach, świadczy o tem, że zrozumiano dokładnie zasady programu gospodarskiego Stronictwa Narodowego.

Szczególnie gospodarka miasta Poznania, którego dziełem była chluba Polski, Powszechna Wystawa Krajowa, przekonała wielu, że i przy wyborach samorządowych należy głosy swe skupiać przy programie samorządowym obozu narodowego.

Poznańskie nie tylko przy wyborach miejskich przeciwstawiło się naciskowi obozu rządowego i wpływowi lewicy, ale także przy wyborach samorządu wiejskiego wpływy obozu rządowego okazały się bardzo nikłe i osłabły również wpływy lewicy. Tam, gdzie Stronictwo Narodowe na wsi poszło do wyborów samo, zdobywało znaczną ilość głosów. Zdobyliśmy 111 mandatów na wsi, a jeżeli do tego dodamy wybór przedstawicieli miast do sejmików powiatowych, to wpływy obozu narodowego i na gospodarce sejmikowpowiatowych będą znaczne. Zresztą nie tylko w Poznańskim, ale także w kilku miastach b. Kongresówli, gdzie odbywały się wybory do samorządów miejskich, narodowcy zdobyli większą liczbę głosów. Jest to najlepszym dowodem, że za przykładem ziem zachodnich, najbardziej politycznie uświadomionych, pójdą wybory z pewnością przy zbliżających się wyborach w tym roku do samorządów miejskich i wiejskich w innych częściach Polski i narodowcy zyskają większe wpływy. Przypominamy na zaraniu nowego roku o tem, co się stało w roku ubiegłym, aby zachęcić naszych przy-

jaciół do usilnej pracy organizacyjnej. Nie można się ludzi, że ostatnia zmiana rządu, który także wychodzi z obozu rządowego, pozwoli nam spokojnie czekać lepszej doli. Tylko od siły i znaczenia w kraju Stronictwa Narodowego będzie zależeć, czy rządy w Polsce, zgodnie z interesem kraju, będą wykonywały, choćby częściowo, nasz program, względnie, czy nie będą mogły prowadzić takiej gospodarki, którą bezwzględnie uważamy za szkodliwą.

Pozatem w naszej robocie w kraju musimy wszelkim hasłom jedności klasowej, jako zgubnym, przeciwstawić zasadę jedności narodowej. Nie tylko dlatego, że w Polsce mamy ponad 30 procent mniejszości narodowych, przeważnie wrogo odnoszących się do Polski. Gdyby ich nie było i gdyby z nimi nie sprzymierzały się czasem obóz rządowy, czy lewica, to ze względów zasadniczych wszelka jednostronna klasowa polityka, jak to uczy doświadczenie, jest wysoce szkodliwa. Dlatego musimy uważać, że i zjednoczenie chłopskich stronnictw, o czym dużo się mówi i pisze, ze względu na podstawowe zasady polityki polskiej, jest rzeczą szkodliwą. Cóż może mieć wspólnego gospodarz, należący do stronictwa „Piasta”, które głosi, że broni polskości ziem wschodnich, że uznaje zwierzchnie prawa Kościoła Katolickiego w Polsce, że chce bronić słusznych interesów rolnictwa, — z „Wyzwoleniem”, czy Związkiem Chłopskim, które głoszą przyjaźń z ukraińcami i białorusinami, bez względu na ich wrogi stanowisko wobec Polski, które chcą rozdziału Kościoła od Państwa, które popierają szkodliwe sekty religijne i sprzymierzone są zawsze z socjalistami, których program przede wszystkim przyczynił się do klęski, którą rolnictwo przeżywa. Czytelnicy gazet ludowych przypominają sobie zapewne, że niejednokrotnie posłowie lewicowych chłopskich stronnictw tłumaczyli w Sejmie, że dobra cena na zboże i inne płody rolne nie leży w interesie małego rolnika, a gospodarz biada, że musi on dużo korcy zboża sprzedać, aby kupić sobie buty, czy inne potrzebne sprzęty.

Nie kto inny, tylko Stronictwo Narodowe przeprowadziło w miastach szeroką propagandę w tym kierunku i doprowadziło do uchwał na zjazdach mieszczkańskich, że szkodliwa polityka rolna obecnego rządu zniszczyła nie tylko rolnictwo, ale doprowadziła do zubożenia miast, w których rolnik jest głównym nabywcą towarów. Dlatego też, jeżeli „Piastowi” zależy na doli chłopskiej, to powinien

on dążyć do stworzenia razem z nami jednego stronnictwa narodowego, bo i w zasadach, odnoszących się do ustroju Polski, do gospodarki państwa i do obrony rolnictwa, podobne są programy Stronnictwa Narodowego i Piasta, a nigdy ich nie znajdują w lewicy chłopskiej, sprzymierzonej z socjalistami. Tę prawdę należy na wsi głosić i około niej skupiać jaknajszersze warstwy ludu wiejskiego.

K. Wierczak.

Budowa szkół w innych krajach, a u nas.

Przed kilku miesiącami przeglądając jedną z gazet Stołecznych zwrócił moją uwagę następujący artykuł. — „Praga buduje najpiękniejszą szkołę w Europie”. Tytuł ten mnie zaciekał, gdyż i u nas w Łowiczu buduje się gmachy szkolne, elektrownię i t. p. czytam więc co następuje. — W Pradze (oczywiście Czeskiej) budują gmach szkoły ludowej. Będzie to najdoskonalsza, najbardziej nowoczesna budowla tego rodzaju, nie tylko w Czechosłowacji, ale w całej Europie. — Cały gmach spoczywa na słupach żelazo-betonowych i posiada centralną klatkę schodową, która łączy trzy poszczególne jego skrzydła. Każda klasa, wraz z ubikacjami pobocznymi, jak umywalnia, szatnia, łazienki, stanowi jakby oddzielne mieszkanie.

Wszystkie sale naukowe mają oświetlenie sufitowe. — W gmachu znajduje się kantyna, sala rekreacyjna, czytelnia i sala gimnastyczna wraz z prysznicami. Przewidziany też jest całkowity ambulans lekarski. — Na płaskim dachu urządzone są miejsca dla ką-

pieli słonecznych, a w parku szkolnym mieszczą się rozległe boiska.

Pomyślałem sobie, że to jest wymarzony budynek; w którym młodzież będzie mogła uczyć się w dobrych warunkach i wychowywać się na dobrych i pracowitych obywateli. — Będzie też pewnie bajątkowe sumy kosztował; czytam dalej, — „który kosztować będzie 3,000,000 koron Czeskich, co podług kursu po 26,40 za sto koron, wynosi na naszą walutę 792,000 złotych.

Zadziwiła mnie ta suma, zacząłem się zastanawiać i myśleć nad sumami jakie u nas budowlę pochłaniają tak nowe, jako też i wszelkie przeróbki.

Wiele to pieniędzy pochłonęły przeróbki gmachu po-Bernardyńskiego na Seminarjum Nauczycielskie, — a różne przeróbki i przybudówki w gmachu gimnazjum męskiego, jakkolwiek jeszcze nie wykończone, a już podobno przekroczyły sumę 100.000 złotych. Czyż naprawdę tak Polskę powinno się odbudowywać?!

Szkoła Rolnicza na Blichu kosztowała około 800.000 zł. W latach gdy złoty był pełnowartościowy. Szkoła ta podobno jest chlubą powiatu Łowickiego, a może i najpiękniejszym i największym budynkiem w całym kraju, ponieważ kosztował tyle, wiele wyżej wymieniona szkoła w Pradze.

Obecnie magistrat przystąpił do budowy szkoły powszechnej na Bratkowicach. Należałoby podać do wiadomości mieszkańców m. Łowicza, gdyż za ich pieniądze się buduje, wiele też będzie kosztować ten budynek, czy będzie zastosowany do dzisiejszych wymagań, kto robił plany i kosztorys. Sprawą tą możeby się niejedna osoba zainteresowała, większość, mieszkańców nawet o tem nic nie wie. Są to sprawy ogólnie społeczne, a nie jednostek

Animo deliberato. *)

W № 51 „Łowiczana” p. W. B. uważał za stosowne poświęcić mojej osobie trzecią część swojego wypracowania, noszącego tytuł „Przy szklaneczce”. Autor tego wypracowania jest nieznany. Skrył się! — Tak, to jest najwygodniejszy sposób dla wszelkiego rodzaju ludzi, nie posiadających odwagi cywilnej, ludzi starających się pozbawić wartości kogoś drugiego dla tej zwykłej przyczyny, że nie znają własnej ceny. Ja cenę swoją znam i dlatego też nie chcę ażeby ktoś, apelujący do kulturalności, a któremu do kulturalności daleko — o czem niżej —, w sposób niekulturalny zajmował się moją osobą. Pan W. B., człowiek podobno „dobrze urodzony”, powinien znać „Zasady i nakazy dobrego wychowania”, według których: „Pisanie anonimów jest zwyczajem bronią osób nieszlachetnych i nawet w dobrych pobudkach czynić tego nie wolno. Każdy bowiem człowiek powinien mieć odwagę swych przekonań i ponosić odpowiedzialność za to, co mówi, lub pisze”.

Praca każdego człowieka podlega krytyce. Tylko ludzie nędzni krytyki się lękają. Krytyka jest zawsze twórczą i niezależną. Kto krytykuje powinien jednak wiedzieć, co przez krytykę rozumiemy.

Setny p. W. B. — z wypracowania czuć leciwość —, nie mogąc zdobyć się na rzeczową krytykę, wogóle krytykę moich „Humorestek”, starał się sprawę przezemnie poważnie traktowane owiać mgłą „humoru”, zatuszować i zatrzeć zarzutami zredagowanymi bardzo lekkomyślnie i nieodpowiedzialnie,

Do prowadzenia dyskusji nie wystarczy być „dobrze i wysoko urodzonym”, nie wystarczy być — jak to się mówi — jakby szlachcicem? skąd? Trzeba jeszcze widzieć „świat” takim jakim jest, nie zaś na zielono, a odpowiedzi pisać nie przy szklaneczce...

Pan W. B. wyręcza się p. Hilarym. Skoro zaś p. Hilaremu przytakuje i skoro drukuje „wywiad” z komentarzami „za” a nie „przeciw”, to widać, że pomiędzy p. W. B. a p. Hilarym jest zgoda. Inaczej, poglądy p. W. B. to poglądy p. Hilarego. Napisał, że p. Hilary ofiarował jeden egzemplarz „Podręcznika rodzenia dzieci” Awerczenki. I to coś znaczy. Będąc w Bibliotece, przejrzałem katalog inwentarzowy i w „uwagach” pod № bieżącym 2240 przeczytałem, że ofiarodawcą tego „Podręcznika...” jest p. F. Andrzejewski. — Pan F. Andrzejewski, z którym rozmawiałem, powiedział, że nie jest o wym p. Hilarym, że nie jest autorem „przy szklaneczce”, że nie pisze anonimów i, że ów p. W. B. podszył (!) p. Hilarego pod cudze nazwisko!

Oponent mój biada najpierw nad upadkiem moralności i obyczajów, znużony widać przyglądaniem się nóżkom kobiecym, obciążonymi ponczoszkami ze strzałkami w górę? Po słownej walce z formą ściągania podatków (rację ma w tym wypadku p. W. B.?) po wojence z oszczędnością według t. zw. Teorii Dudków (na wojnie z oszczędnością wygrywa lichwiarz) i po długich ceregielach przystępuje wreszcie do krytyki moich „Humorestek”. Krytyki osobiste, naszpilkowane aluzjami do mojej młodości i młodzieńczości. Chodzi o lata — Mógłbym na to wrzucić ramionami. Zapytuję p. W. B., czy polemizować chciał i chce n. t. balaganu w Bibliotece Miejskiej, czy naszego wieku? Jedno albo drugie. Bronią przeciwko mnie ma być moja młodość...

(*) Z rozmysłem).

Jakie się u nas zdarzają kosztorysy niechaj posłuży następujący przykład. W pewnej parafii naszej Rzeczypospolitej Polskiej potrzeba było ułożyć na kościele w miejsce starego, nowy dach z dachówek. Ks. Proboszcz udał się do poważnej firmy budowlanej z pełnym zaufaniem, prosząc o zrobienie kosztorysu przystępnego i zajęcie się tą robotą. Firma zrobiła kosztorys jak twierdziła bardzo przystępny na 12000 zł. Ponieważ z parafii trudno było od razu zebrać tak dużą sumę, robotę tę narazie odłożono. Ks. Proboszczowi jednak ta suma wydawała się wygórowaną, udał się do innej firmy zajmującej się również kryciem dachów.—Firma ta podjęła się roboty te wykonać wraz z materiałem za 6000 zł. Ks. Proboszcz zdziwiony tą różnicą nie dowierzał, zażądał gwarancji, którą otrzymał. Roboty były dobrze wykonane ku zupełnemu zadowoleniu Ks. Proboszcza. Przypuszczając należy że na tej robocie przedsiębiorcy zarobili jeszcze co najmniej 25%.

Jeżeli w naszej Rzeczypospolitej Polskiej wszystkie kosztorysy tak się robią, to nic dziwnego że budowie kosztują b. drogo i nikt się do budowania nie kwapi.

W innych krajach zasadą jest—robić dobrze, prędko i tanio,—u nas przeciwnie, nie spieszyć się, przeciągać roboty jak najdłużej, aby jak najdrożej kosztowało,—bo co drogie to dobre,—no i procentów też jest więcej.

Z tej drogi należy zawrócić, kosztorysy należy robić dokładniejsze, na wzór Czeski, firmy budowlane niechaj kontentują się mniejszym zyskiem, niechaj biorą tę sprawę z punktu widzenia społecznego, obywatelskiego, a nie paskarskiego.

W „Kurjerze Warsz.” z dn. 28.-12 w rubryce z Miasta pod nadglłowiem „Gmachy Szkolne” czy-

tam:—w magistracie obliczono że w ciągu najbliższych 10 lat na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb szkolnictwa miasto potrzebuje 226 milionów zł. W tem 181.500.000 na budowę 82 gmachów pojedynczych dla szkół powszechnych 25.200.000 zł na budowę 7 szkół dokształcających i t. d., Podzieliwszy te sumy na ilość budynków szkolnych, dochodzimy do wniosku że każdy budynek na szkołę kosztować będzie 2.500.000 do przeszło 3.000.000 zł. Wobec czego szkoły te powinny być jeszcze piękniejsze i doskonalsze jak w Pradze.

Czemu to przypisać że u nas budowanie kosztuje drożej jak w innych krajach, czy materiały są droższe,—czy robocizna droższa, zdaje się że nie. Jest to więc zagadką, którą rozwiązać mogą jedynie wtajemniczone w tę sprawę osoby.

Obserwator.

Szkoła handlowa w Łowiczu.

Za pośrednictwem naszego pisma Towarzystwo Opieki Pozaszkolnej zwraca się z gorącym apelem do odnośnych Władz z następującem:

Zebrane Towarzystwo Opieki Pozaszkolnej przy Miejskiej Szkole Handlowej w Łowiczu, w dniu 1 grudnia 1929 roku, składającej się z Rodziców i Opiekunów, których dzieci uczęszczają do wyżej wymienionej Szkoły, postanowiło zwrócić się do Rady Miejskiej z następującą prośbą:

Staraniem ubiegłego Zarządu miasta powstała Miejska Szkoła Handlowa, która tymczasowo została umieszczona w budynku miejskim przy ulicy Rynek Kościuszki 16. Zadaniem Szkoły jest przygotowanie młodzieży do pracy w ściśle określonym

Pan W. B. zechce sobie przypomnieć historię polską ubiegłego wieku i przyjrzeć się z bliska—o ile może—młodzieży wileńskiej, ruchom powstańczym, walce młodych z Mickiewiczem na czele ze starymi t. zw. „klasyczną hołotą”, i. t. p. A „Oda do młodości” Adama Mickiewicza? Pamiętamy te natchnione słowa, wielkiego poety, który w młodzieńczym zapale wołał: „Młodość! orla twych lotów potęga, Jako piorun twoje ramię!” Nic dziwnego, że te słowa nie trafiają p. W. B. do przekonania, bo według „Ody do młodości”—„Chyląc ku ziemi poradłone czoło, Takie widzi świata koło, Jakie tępemi zakreśla oczy”.

Pan W. B. pisze, że bałaganu w Bibliotece niema. Dowody?—Hm. Biblioteka „powstała—pisze—ofiarnością ludzi dobrej woli i przez nich podarowana została miastu, z warunkiem, iż będzie prowadzoną i nadal przy udziale ludzi dobrej woli. Aliści wybuchła w magistracie dyktatura proletariatu”. Oto dowody, że bałaganu niema w Bibliotece. Mnie w tym wypadku nie obchodzą nic założyciele Biblioteki, ponieważ kiedy oni zarządzali Biblioteką, bałaganu mogło w niej nie być. Mnie obchodzi to, co jest dziś. POCO więc mącić wodę? Że pracowali „honorowo” to mnie nic nie obchodzi. Tem tłumaczyć się, usprawiedliwiać i chwalić nie będzie nikt, kto wie, co to znaczy: śmieszność. A może pracujący „honorowo” nie odpowiadają za to, co robią?

Troszeczkę nieporządku jest w Bibliotece—czytamy między wierszami,—ale to nie wina b. Zarządów, lecz „dyktatury proletariatu”.—Gdzie jest ta dyktatura? Skąd się wzięła?—Przecież w chwili oddania „Humorestek” do druku Zarząd Biblioteczny formalnie istniał i bałagan... Zarząd widocznie nie czuł się na siłach skoro sam sobie dał votum nieufności i ustąpił.

„Biblioteka obecnie prowadzoną jest na prawach „ogólnych, jak łaźnia, rzeźnia i tym podobne instytucje miejskie”. Szkoda, że p. W. B. nie napisał na jakich prawach zarządzano Biblioteką przed ową obecną „dyktaturą proletariatu”? My abonenci żadnych zmian nie widzimy. Podobno zmiany mają być wprowadzone? Małeńki przykład.

Dnia 16. XI. 29 r. w Bibliotece Miejskiej zapytał mnie p. bibliotekarz, czy „Egipt” F. Goetla można włączyć do działu naukowego, zaznaczając przy tem, że „Egipt” jest utworem literackim. Byłem zdziwiony. Zapytałem: JAKO, pan wie, że „Egipt” Goetla jest utworem literackim i chce go pan przenieść do działu naukowego? Pan bibliotekarz na to:—Bo wie pan, p. bibliotekarka mówiła, że pan wice burmistrz kazał „Egipt” wcielić do działu „A”... No i wcielił pan?—Nie. Ja się nie wtrącam do tego, to nie należy do mnie—brzmiała odpowiedź.—Nazajutrz, rozmawiając w Warszawie z p. Ferdynandem Goetlem zapytałem Go o zdanie w powyższej sprawie. Pan F. Goetel, laureat literackiej nagrody państwowej, w obecności prof. F. A. Ossendowskiego i in. rzekł: „Niech pan powie wice burmistrzowi żeby czempredziej mój „Egipt” przeniósł do beletrystyki, o ile go już włączono do dzieł naukowych!.. Ciekawy jestem coby zrobił burmistrz (wice) z „Sercem lodów” gdyby się ukazało w wydaniu książkowym, czy włączyłby do działu naukowego, bo „serce”—ma coś wspólnego z anatomją, czy to też do poezji, bo „Serce lodów”—to coś sercowego, lodowego, miłosnego?—”

Przed wypracowaniem „Przy szklaneczce”, po tygodniowym namysłunku, można było cośniecoś przeczytać sobie n. t. bibliotekoznawstwa i poddać gruntownej rewizji własne wiadomości. Tylko nie „przy szklaneczce”. Występuje pan przeciwko

kierunku, w kierunku ekonomicznym i handlowym, budując w ten sposób nasze życie gospodarcze na nowych zdrowych podstawach. Chcąc bowiem podnieść nasz handel i życie gospodarcze musi mieć społeczeństwo wykwalifikowanych pracowników, musi stworzyć typ kupca obywatela Polaka. Tymi pionierami naszej potęgi gospodarczej a zarazem i mocarstwowej, ma być młodzież szkół zawodowych. Zarząd miasta doceniając wartość szkolnictwa zawodowego subsydiuje Miejską Szkołę Handlową, którą założono w roku 1924. W pierwszym roku była tylko klasa pierwsza A i B licząca 76 uczennic i uczniów.

W roku szkolnym 1925/26	było uczennic i uczniów	88,
" " 1926/27	" " "	88.,
" " 1927/28	" " "	92.,
" " 1928/29	" " "	96.,
" " 1929/30	" " "	146.,

Z powyższych widzimy, że Szkoła rozwija się bardzo pomyślnie, i że brak takiej szkoły wyczuwałoby społeczeństwo, a na terenie Łowicza, miasta liczącego przeszło 20.000 mieszkańców jest konieczną, bo dziś nie każdy może sobie pozwolić na posyłanie dzieci do gimnazjum, a później do wyższych uczelni. Absolwent, który kończy Szkołę Handlową otrzymuje posadę i pracuje dla siebie. Jednakże dobry rozwój szkoły zależy tylko od odpowiedniego pomieszczenia. Szkoła mająca w obecnym roku szkolnym 146 uczniów, a lokal szkolny obejmuje 3 sale wykładowe, zmuszona była stworzyć dwie klasy pierwsze równorzędne A i B., przy czym klasa I B uczęszcza na lekcje po południu. W tych warunkach trudno mówić o należytem wy-

chowaniu i przygotowaniu uczniów do pracy samodzielnej. Dzieci nasze nie mają formalnie wolnego miejsca, ażeby podczas przerw mogły zaczerpnąć świeżego powietrza. Korytarz szczupły, gdzie może ich pomieścić się kilkanaście, a w klasie przecież całe pięć godzin siedzieć nie mogą chociażby ze względów zdrowotnych. Podwórce również nie nadaje się do jakichkolwiek zabaw i gier. Następnie szkoła nie ma sali: na bibliotekę, chociaż posiada przeszło 2.000 tomów, na gabinet towaroznawczy, składający się z 60 gablotek, brak sali do pisania na maszynach, sali na kantor i sali gimnastycznej. Wobec takiego stanu rzeczy, czy można mówić także o intensywnej pracy personelu nauczycielskiego, który nie ma gdzie umieścić pomocy naukowych, a także przeprowadzić praktycznych zajęć czy doświadczeń. Więc któż na tem cierpi? Odpowiedź jest jasna, Cierpią nasze dzieci i cierpi personel, wreszcie ponosi szkodę samo społeczeństwo. Szkoła w tych warunkach nie może dać tego co by dała, gdyby miała lokal. A przecież młodzież jest przyszłością Narodu. Czyż można pozwolić na to, aby młodzież zrażała się do pracy. Dlatego też zebrani po rozpatrzeniu tak ważnej sprawy postanowili zwrócić do Rady i Zarządu miasta z gorącą prośbą o wybudowanie, względnie o wydzierżawienie odpowiedniego lokalu, gdyż sprawa jest bardzo pilna i niecierpiąca zwłoki. Jeżeli Wydział Powiatowy mógł wybudować Szkołę Rolniczą dla 20-30 uczniów, to wierzymy że dla 146 uczniów odpowiednie pomieszczenie powinno się znaleźć. Oczekując decyzji Rady i Zarządu miasta, załączamy podpisy.

bezpłatności Biblioteki Miejskiej. Pisałem w Nr. 49 „Łowiczana”, że „Biblioteka Miejska—zgodnie z duchem nowoczesnego ustawodawstwa bibliotecznego—powinna być bezpłatną”. Czy zna pan nowoczesne ustawodawstwo biblioteczne?... Toteż polecam panu świetny artykuł W. Dąbrowskiej p. t. „Wytyczne ustawodawstwa w zakresie bibliotek publicznych”, („Przegląd biblioteczny”, rocznik II, zeszyt 4, 1928) i broszurkę Jana Augustyniaka, kierownika Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łodzi p. t. „Jak zakładać, organizować i prowadzić biblioteki publiczne w miastach prowincjonalnych”. Tymczasem tyle... Mnie chodziło i chodzi o wyłączne utrzymanie Biblioteki przez władze samorządowe, z ogólnych sum budżetowych. Argumentem pańskim przeciwko bezpłatności jest to, że my abonenci jesteśmy złodziejami. „Bałagan by zniknął, ale razem z księgozbiorem”. Będę, zdaje się, wyraziłem opinii wszystkich abonentów, skoro kategorycznie zaprotestuję przeciwko podobnym niewłaściwościom.

Pana W. B. razi i mój radykalizm wyrażeniowy. Pisze, że człowiek dobrze urodzony(?), „gdy już coś potrzebuje—grzecznie prosi, wszelkie zaś błędy innych koryguje w sposób delikatny”. Niestety wiem sam, kiedy prosić, o co prosić i kogo prosić wypada i żąda. Takie zwroty, jak „pannie, nie mogącej wypożyczyć”... „pytam”... „ja się pytam” uważa p. W. B. również za niestosowne. Nawet wówczas kiedy ja się pytam, mam grzecznie prosić? Kogo? Siebie? Może pana? Czy to nie są rzeczy od rzeczy?—Hilarowy panie W. B., mnie nie zmusi pan „padać do nóżek” i wiecznie „całować rączki”. Kwalifikacji na galanteryjnego kochanka nie posiadam, ponieważ w kobiecie oprócz zalet cielesnych widzę jeszcze coś więcej. Co się zaś tyczy delikatnego korygowania błędów, to pozwolę panu zwrócić uwagę na zdanie prof. Ign. Chrzanowskiego: „—I cierpliwość ma swoje granice, a za daleko i zbyt długo

posunięta delikatność także się prędzej czy później wyczerpie”.

A teraz przechodzę do pańskich wiorów. Według mojego oponenta powinienem wiedzieć, że jest „Światowit” który „akurat” pisze się prze t, a nie przez d. Dzięki zaś temu, że ów rocznik sprowadzono podobno przed moim „szczęśliwym przyjściem na świat”—tłumaczy p. W. B. moją „widoczną nieświadomość” i „bałagan w publikacji”.—Odpowiadam. Według „Zasad ortografii polskiej i słownika ortograficznego J. Łosia pisze się „Światowit” a nie „Światowit”. Rocznik „poświęcony archeologii przeddziejowej i badaniom pierwotnym kultury polskiej i słowiańskiej wydany staraniem Erazma Majewskiego” nosi tytuł: „Światowit”. Ale z tego nie wynika żeby kartka katalogowa z napisem „Światowit” była w porządku. Abonent, widząc ciągle błędy ortograficzne w katalogach (np. oprócz wymienionych już „byków” w „Humorestkach” pod № 774 (B) napisano „pucharu”, zupełnie wyraźnie przez ch), czytając tytuł „Światowit” jest zdania, że zaszła omyłka. Omyłki niema. Trzeba przecież czytelnika jakoś uprzedzić o tem. Jak? Kto zna choćby najelementarniejsze przepisy katalogowania ten wie, jak to się robi. Pan W. B. jest w tych sprawach laikiem. Otóż jeśli spotyka się błąd drukarski na karcie tytułowej książki, zwraca się uwagę na defekt przez dodanie (!)... lub (sic!). W tym zaś wypadku na karcie katalogowej powinno być „Światowit (!)...” lub „Światowit (sic!)...” Poza tem rocznik ten (tom III jest tylko) należałoby przenieść z działu „D” do działu „A”.

Tak panie W. B. Gdzie tu owa moja nieświadomość? Pytam teraz na jakiej zasadzie napisał pan, że jest bałagan w mojej publikacji?! Obcemi są panu obowiązki oskarżyciela! Andrzej Niemojewski napisał: „Raczie sobie przypomnieć, że wadliwych praw ludzkich dostarczenie dowodów należy do obowiązków oskarżycieli.

Jan Wegner.

Kilka słów o gruźlicy.

Gruźlica jest najbardziej rozpowszechniona choroba zakaźna; szerzy się wśród wszystkich warstw ludności, głównie zaś wśród najbiedniejszych oraz wśród robotników, zajętych w różnych gałęziach przemysłu, zwłaszcza związanych z pracą w zakurzonej powietrzu.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę niezliczoną ilość ofiar, zabieranych rok rocznie przez gruźlicę, to stanie się dla nas zrozumiałą słusność twierdzenia higienistów: że gruźlica jest jedną z najstraszniejszych klęsk ludzkości.

Przed wojną na 10.000 żyjących umierało rocznie od gruźlicy: w Anglii—14, w Niemczech—15, w Warszawie—20 osób. Podczas wojny śmiertelność nadzwyczaj się podniosła i w Warszawie np. w r. 1917 dosięgła liczby 78 na 10.000 żyjących. Ściśle trudno jest ustalić liczbę chorych na gruźlicę, gdyż nie wszyscy chorzy zwracali się po pomoc do szpitali lub przychodni dlatego tylko część tych chorych trafiła do statystyki, możemy przypuszczać, że w Polsce mamy więcej niż milion ludzi chorych na gruźlicę, których znaczna część jest niezdolna do pracy i pozostaje bez środków do życia. Z tego wynika, że walka z gruźlicą powinna być jak najszerzej—przez państwo, samorządy i całe społeczeństwo podjęta.

Pasorzyt gruźlicy jest lasecznikiem który znajduje się przeważnie w płwocinie suchotników chociaż może się spotykać i w innych wydzielinach,

w razie zajęcia chorobą odpowiednich narządów, np. w moczu w razie gruźlicy nerek. Wrotami zakażenia są płuca, do których zarazek dostaje się z zarażonym kurzem unoszącym się w powietrzu, lub z kropelkami śluzu, wyrzucanymi przez chorych podczas kaszlu lub rozmowy.—Lasecznik gruźlicy zatrzymuje się w trzonie płucnej lub w gruczołach i tam stosunkowo łatwo się rozmnaża, tworząc tak zwany gruzelek, skąd pochodzi też nazwa choroby. Gruzelki mają wielkość mniej więcej główki szpilki, zwiększają się ilościowo w czasie choroby, zlewają się tworząc większe ogniska gruźlicze, które w dalszym ciągu ulegają rozpadowi. Z takich ognisk laseczniki gruźlicze mają być wyrzucane nazewnątrz wraz z płwociną podczas kaszlu albo też mogą być rozsiewane w innych częściach ustroju drogami krwionośnymi. Płuca chorych, cierpiących przez dłuższy czas na gruźlicę, bywają wsiane gruzelkami i ogniskami gruźliczemi, które wykazują rozmaity stopień rozwoju: jedne z nich znajdują się w okresie tworzenia się, inne są sformowane, inne znów już się rozpadają. Rozpad powstaje wskutek martwicy tkanki i zaczyna się w środku ogniska gruźliczego; tkanka ta staje się martwą i przeistacza się w masę podobną do sera; z czasem chory wykrztusza tę masę serowatą, a pozostaje potem jamka zapełnia się tkanką łączną, jeżeli sprawa chorobowa ma tendencję do zablźnienia się. W rozpadowej masie serowatej może nagromadzić się wapno i następuje tak zw. zwapnienie. Zwapniałe ogniska są otoczone tkanką bliznowatą. Jeżeli gruzelek w okresie rozpadu nadziera ściankę tętnicy lub żyły, to krew spływa do oskrzeli i chory wyrzuca ją wraz z płwociną

T. I. GUMINSKI.

WZURĄ, NEREM I WARTĄ DO POZNANIA.

I pełnemi pierśmi w swojszczyźnie dalekie
Napiję się powietrza i wód z każdej rzeki
SYROKOMLA.

(Ciąg dalszy).

Mimo wczesny ranek ruch na ulicach ożywiony. Zdziwiał przedewszystkiem wielka liczba autobusów, obsługujących najdalsze osady i miasteczka, zaniebanej przez zaborcę tej części historycznej Wielkopolski. Urządzamy prawdziwe polowanie na widokówki, ale niestety okazuje się, że w całym Koninie są w sprzedaży 2 rodzaje. Tak, bo reszta w druku. Oko turysty przyciąga przedewszystkiem piękną sylwetką gotycka fara, położona na głównej osi dzisiejszego miasta, nad dawnym łożyskiem Warty, obecnie będącym sporym szmatem łąki, doskonale kwalifikującym się na park miejski i stadion sportowy.

Dziwne zaiste losy przechodził ten Konin, sięgający początkami niepamiętnych czasów. Za względu na okropne wylewy Warty najstarsze miasto miało rozciągać się w odległości około 4 km, od obecnego miejsca, gdzie dziś tylko jest wieś o wiele mówiącej nazwie—Stare miasto. Ale to dawno, dawno temu tak być musiało. Wszak na cmentarzu dzisiejszego kościoła farnego stoi niekształtny, a potężny słup drogowy z XII wieku, wystawiony przez wojewodę Piotra Dunina, w miejscu gdzie jest połowa drogi z Kalisza do Gniezna. Piękny to pomnik naszej kultury narodowej, kiedy już w dwunastym wieku stać ją było na bicie słupów drogowych. Bieczenny zabytek znajduje się w świetnym stanie. Napisy nic nie straciły na wyrazistości. W farze godnemi są uwagi pięk-

ne sklepienia i barwna polichromja Eligjusza Niewiadomskiego.

Dopelniliśmy nadwątlone już poważnie zapasy świeżymi wiktuałami i wbrew najlepszym chęciom z opóźnieniem wyjechaliśmy z Konina. Powodem była reparacja „Zdzicha”, płóciennego kajaka. Nieboraczek puszczał wodę, że aż ha! Dwóch naprawdę skądinąd dzielnych dhów zostawiło na pomoście przystani swe płaszcze gumowe...na zawsze. Unieśli natomiast lekcję roztropności przydatną na przyszłość.

Warta za Koninem rozlewa się szczególnie na zakrętach bardzo szeroko, skutek jest taki, że wbród przejść nietrudno. Wsie najbliższe, wdół od miasta, po lewym brzegu leżą tuż nad wodą, widać powódź nie jest tutaj straszna. W Sławsku otrzymujemy zaprosiny na obiad do proboszcza, który akurat w czasie naszego przejazdu, przeprowadzał się promem na drugi brzeg. Podziękowaliśmy, bo żal nam czas marnować...nawet na jedzenie, kiedy do Poznania tak jeszcze daleko. Skromny posiłek spożyliśmy dopiero już prawie pod Łądkiem, w niemieckiej osadzie nadbrzeżnej.

Niezbędną przy takim akcie chwilę odpoczynku przerwał niespodziewanie ostry plusk wiosel na Warcie. Jakież było nasze zdumienie, gdy z za najbliższego zakrętu wyjechały dwie łodzie z załogą sześciu wiekoludów i wśród potężnego „Czuwaj!—Przemysł”, przemknęły w dal. Popsuło nam to troszkę humor. Przecież to już druga wyprawa nas wymijała. Jednocześnie serce tłuło się z radości, że ten Złot, na który dążymy, ta będzie naprawdę wielkie święto, skoro tylu naprawdę dzielnych harcerzy, gdzieś aż z Przemysła, Suwałk ostatki sił dobywa, aby pokazać nie dowiarkom istotną wartość idei skautowej.

(d. c. n.)

podczas kaszlu. Objaw ten nazywany *krwiopłuciem*.— Jeżeli z płoczną lub innymi wydzielinami chorego laseczki gruźlicze dostają się nazewnątrz zarządków. Rozumie się, że otwarta postać gruźlicy jest niebezpieczniejsza pod względem szerzenia choroby.

Z rozmaitych postaci choroby przeważa przede wszystkim gruźlica płuc, zwana suchotami, dalej gruźlica gruczołów i oplucnej, skóry, kości, stawów, błon śluzowych, krtani, nerek, jelit, opon mózgowych i innych narządów.— Gruźlica stanowi upokrzywą i bardzo przewlekłą chorobę, która często sprowadza śmierć lub stałe kalectwo, jak to nierzadko zdarza się w przypadkach gruźlicy stawów. Należy jednak zawsze pamiętać, że gruźlica daje znaczny odsetek wyzdrowienia, więc jest przeważnie chorobą uleczalną, zwłaszcza jeżeli przystąpić do jej leczenia wcześniej, w początkach jej rozwoju.

Najwięcej są wrażliwi na gruźlicę ludzie w wieku młodym i dziecięcym; dlatego w walce z gruźlicą należy zwracać najpilniejszą uwagę właściwie na młodzież przeważnie w wieku szkolnym.

Czynniki, sprzyjające szerzeniu się gruźlicy, są różnorodne; wśród nich ubóstwo i niekulturalność ludności odgrywają najważniejszą rolę. Został stwierdzony ścisły stosunek pomiędzy mieszkaniem a gruźlicą: im mieszkania są ciasniejsze, brudniejsze i więcej przepelnione, tem łatwiej zapada na gruźlicę zamieszkująca je ludność. Ponadto sprzyjają, szerzeniu się gruźlicy niezdrowe, niehigieniczne warunki pracy zawodowej w warsztatach, fabrykach, hutach i t. d. Statystyka stwierdza, że gruźlica wśród rolników jest mniej rozpowszechniona, niż np. wśród pracowników w przemyśle. Tłumaczy się to tem, że chociaż rolnicy wykonywują ciężką pracę mechaniczną, to jednak pracują zwykle na czystym powietrzu, gdy natomiast warsztaty fabryczne często są pełne kurzu.—Do warunków sprzyjających szerzeniu się gruźlicy należy jeszcze zaliczyć liche odżywianie, niechlujstwo, brak uświadczenia, niski poziom kultury obyczajowej i umysłowej i t. d.—Z powyższego wynika, że walka z gruźlicą jest sprawą trudną, bardzo skomplikowaną i wymaga dużo wysiłków i wielkich środków pieniężnych, lecz zato wszystkie te wysiłki i wydatki prędko i sownie się opłacają, ponieważ zmniejszają olbrzymie straty duchowe i materialne, które ponosi społeczeństwo wskutek gruźlicy.

D-r. I. Jakubowski.

Czy nie powinniśmy się zająć jedwabnictwem.

Hodowlą jedwabników może zajmować się każdy, kto posiada drzewo morwowe. Polega ona na karmieniu w przeciągu 4—5 tygodni gąsienic jedwabnika liśćmi morwy. Jest to więc sezonowe, dodatkowe zajęcie rolnika, podnoszące dochodowość jego gospodarstwa, tem samem nadaje się ono do wprowadzenia do naszych oddziałów. Hodowla jedwabników prowadzi się zawsze w pomieszczeniach pod dachem, a nie bezpośrednio na drzewach. Hodowla jedwabników posiada zalety:

- 1) krótkotrwała (cały przebieg 5—6 tygodni w roku)
- 2) Wypada wtedy, gdy niema dużo robót w polu (czerwiec).
- 3) Wymaga minimalnych nakładów pieniężnych.
- 4) Jest prosta, nie wymaga specjalnego przygotowania.
- 5) Jest łatwa, mogą ją wykonywać starsze kobiety i dzieci.
- 6) Dostarcza surowca cennego, poszukiwanego na rynkach świata.
- 7) Surowiec ten nie podlega psuciu, daje się przechować po kilkanaście lat.

Chcąc rozpocząć hodowlę jedwabników, należy zawczasu—najlepiej w lutym, zamówić jajeczka je-

dwabnika. Jajeczka te są bardzo tanie 1 gram, t. j. około 1.600 szt. kosztuje 60 groszy. Gdy na morwach ukażą się pierwsze listki, z jajeczek pod wpływem cieplej pokojowej temperatury wylęgają się małe gąsieniczki jedwabnika, które żyją 32—35 dni. Podczas tego okresu należy je karmić 4 razy dziennie, podrzucając świeże liście morwowe. Po upływie oznaczonego okresu, gąsienice snują wokół siebie oprędy jedwabne. Hodowca zbiera oprędy, zanurza w sicie nad gorącą parą i po wysuszeniu otrzymuje gotowy surowiec jedwabny, który sprzedaje do fabryki jedwabiu.

Do hodowli jedwabników używa się liści morwy (*Morus laba*), posiadającej pień popielaty, liście gładkie i owoce białe, czarne, lub różowe w odróżnieniu od morwy czarnej (*Morus nigra*) o pniu ciemnym liściach szorstkich.

Morwa jest drzewem niewybrednem, szybko i łatwo rosnącym na każdej glebie, przytem lepiej rośnie na gruntach suchych i lekkich np.: na ziemi piaszczysto gliniastej, niż na ciężkich, lub mokrych.

Pod drzewa morwowe można nie przeznaczając specjalnego obszaru ziemi. Najlepiej wysadzać wzdłuż dróg, przy parkanach, domach, na miedzach i granicach pól i wszędzie tam, gdzie rosną mało pożyteczne wierzby, topole i inne t. p. drzewa. Również bardzo ładne i silne są żywopłoty morwowe, strzyżone podczas hodowli.

Jedno duże drzewo morwowe może dostarczyć liści na wykarmienie gąsienic jedwabnika z 2 gm. jajeczek, co daje około 5 kg. świeżych oprędów, wartości zł. 45. Z drzewek morwowych wysokopienych można zrywać liście, dla celów hodowli w 9 roku, z krzaków i żywopłotów w 4—5 m roku od posiania. Każdy na swej ziemi znajdzie miejsce na posadzenie kilku—kilkunastu drzewek morwowych. Im starsze drzewka posadzić, tem wcześniej można z nich korzystać, jednak pożyteczne jest również wysianie morwy i założenie niewielkiej szkółki, która może nawet przynosić pewien dochód ze sprzedaży na okolicę młodych sadzonek morwy, przyczyniając się jednocześnie do rozpowszechnienia tego drzewa.

P. R. Na terenie powiatu Łowickiego sprawa sadzonek drzew morwowych będzie ułatwiona. Jak nas poinformował D-r Szkoły Rolniczej p. Kuphal, przy szkole rolniczej na Blichu, została założona szkółka drzew morwowych.

KRONIKA. Kalendarzyk

† Piątek Daniela M.
Sobota Tytusa B.
Niedziela Telesfora P. M.
Poniedziałek Objaw. P., Trzech Króli.
Wtorek Lucjana i Juljana M.
Środa Seweryna Op.
Czwartek Marcjanny P. M.

Wschód słońca 7.44 Zachód 15.36.

Miejscowa.

— **Bal akademickiego Koła Łowiczian.** Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, że jedna z najświetniejszych imprez karnawałowych w naszym mieście—t. j. bal Akademicki Koła Łowiczian odbędzie się dorocznym zwyczajem dnia 1 lutego.

W związku z powyższem podobno już od kilku tygodni w A. K. Ł. wre gorączkowa praca, przygotowują się liczne atrakcje mające uczynić bal ten ewenementem sezonu. Ambicją obecnego Zarządu A. K. Ł. i Komitetu Organizacyjnego balu jest przygotować go tak, by przyczynił on przepychem, doborem towarzystwa, zabawą, humorem i wesolnością

wszystko to, co dotychczas było w Łowiczu widziane i organizowane, nie wyłączając balów A. K. Z. z lat ubiegłych. Organizatorom w ich przygotowaniach ze swojej strony życzymy powodzenia i mniemamy, że Łowiczowi nie zrobią zawodu.

— **Z „Sokoła”.** Jak się dowiadujemy zabawa Sylwestrowska w Sokole udała się pod każdym względem znakomicie, wobec czego „Sokół” urządza jeszcze jedną zabawę p. n. „Zakończenie karnawału”, w dniu 1 Marca r. b.

— **Kino 10 p. p.** W dniach 4, 5, 6 i 7 stycznia r. b. wyświetla arcydzieło „Mocny człowiek” Przybyszewskiego, Nad program: tygodnik aktualny. Następny program „Bunt krwi i żelaza” „Kochanka Szamoty”. Wkrótce: „Cnotliwa Grzesznica”.

— **Kino: „Eos.”** W sobotę, niedzielę i poniedziałek wyświetla „Tajemnicę Starego Rodu”. Następny program: „Szpieg”. Wkrótce: „Golgota uczciwej kobiety”.

— **Errata.** Ze względów od Redakcji niezależnych w Nr. 52 „Łowiczana” wkradły się w sprawozdaniu z Kiermaszu P. B. K. następujące omyłki, co niniejszem prostujemy: na str. 5. szpalta 2, wiersz 41 zamiast prowadzenia winno być powodzenia wiersz 45 inżynierowi i inżynierowi wiersz 50 przez oraz wiersz 59 mody nudy.

Ze świata.

— **z- Niezwykłe wypadki na grobie kapłana w Ameryce.** (KAP). Grób ś. p. ks. Patryka J. Powers'a, zmarłego przed 60 laty w opinii świętobliwości, a znajdujący się na cmentarzu Holy Gross w Bostonie, stał się od kilku tygodni celem pielgrzymek i gromadzenia się dziesiątek tysięcy pobożnych i ciekawych. Powodem tego jest kilkanaście niezwykłych uzdrowień ślepoty, głuchoty, niemoty i paraliżu, których doznało kilkanaście osób, a wśród nich dzieci i nawet protestanci. Przed grobem defilują dziennie setki kalek i chorych.

Ostatnio odwiedził grób ten w charakterze prywatnym również kardynał bostoński O'Connel. W czasie przybycia kardynała na cmentarzu i poza nim obecnych było około 30.000 osób. Wciągu dwu dni przeszło tu podobno blisko 200.000 ludzi. Porządku, niczem dotąd nie zakłóconego, strzegą kadry policji.

Władze duchowne w sprawie tej nie wypowiedziały się dotychczas, przyjmując stanowisko baczniego obserwatora.

— **z- Kpt. Byrd przeleciał nad biegunem południowym.** „New York Times” donosi pod datą 30 listopada, że kierownik wyprawy do bieguna południowego przeleciał ponad biegunem ziemi. Biegun południowy znajduje się na olbrzymiej wyżynie, okolonej zlodowaciami górami.

Departament Stanu ogłasza, że pozostaje od listopada 1928 r. oficjalnie w korespondencji z Anglią w sprawie suwerenności nad biegunem południowym, — rozchodzi się o 5 milionów akrów terytorjum około bieguna południowego.

Ten sam komandor Byrd w 1927 r. przeleciał nad biegunem północnym ziemi, która znajduje się wśród oceanu lodowatego.

Ofiary.

Na „Sokoła”. Zamiast biletu na bal składa inż. Wł. Źkielski 10 zł. Zamiast biletów na zabawę Sylwestra Cyrulińscy 8 zł.

Na Straż ogniową. Zamiast biletów na bal maskowy Cyrulińscy 10 zł.

Dla najbiedniejszych. Zamiast powinszowań noworocznych St. Klejnowie do uznania redakcji 20 zł.

Na „Czerwony Krzyż”. Złożone w Sądzie u p. Juliana Ławickiego 10 zł.

Na „Polski Biały Krzyż”. Zamiast życzeń Noworocznych składa p. pulk. Szafranowski 10 zł.

Niebezpieczeństwo trychin.

Jak wiadomo, wszelkie potrawy i wyroby z mięsa wieprzowego często bywają przyczyną bardzo niebezpiecznej dla ludzi choroby, zwanej trychinozą, wywołanej przez spożycie mięsa, zarażonego trychinami. Trychiny czyli włośnice (*Trychina spiralis*) jest to pasorzyt, mający ciało cienkie jak włos, w tylnej części nieco grubsze; trychiny dojrzale żyje w przewodzie pokarmowym człowieka, świni, królika, kota i nawet niektórych ptaków. Nitkowaty ten robak zwykle bywa zwinięty w kółko, jak pierścionek i jest tak cienki i mały, że gołym okiem trudno go dojrzeć. Stare i dojrzale trychiny wychodzą z kiszki na zewnątrz z odchodami, pozatem znowu dostają się do kanału pokarmowego różnych zwierząt, a najczęściej świni.

Trychiny młode przewiercają ściany przewodu pokarmowego i przenikają do mięśni, w których bardzo szybko się rozmnażają, skręcają się i otaczają kapsułką (woreczkiem). Rozmnażają się one w bardzo wielkiej ilości i jak obliczenia wykazały, w jednym funcie mięsa bywa ich czasem do pięciu milionów. Trychiny, powleczone swym woreczkiem, czyli kapsułką mogą żyć nawet bardzo długo, a zarażone nimi mięso wywołuje bardzo niebezpieczną i nieraz śmiertelną chorobę, najwięcej znajduje się ich w mięśniach między-żebrowych, a także w przeponie (djafragmie).

W celu ujawnienia trychin są prowadzone badania mięsa; po wsiach i miasteczkach, gdzie dotychczas niema lekarskich oględzin mięsa, powinno się bardzo zwracać uwagę na to, aby nie spożywać surowego, albo napół ugotowanego mięsa wieprzowego; długie peklowanie i dokładne gotowanie w zupełności zabija trychiny, dlatego też amerykańska peklowina choć czasem zawiera zabite trychiny, zupełnie jest nieszkodliwą dla ludzi. W miastach na rzeźniach zorganizowane są specjalne badania mięsa na trychiny za pomocą mikroskopów, nie należy więc jadać mięsa wieprzowego w stanie surowym ani też wędzonym, jeżeli takowe nie było zbadane na rzeźni. — Jak już wspomniałem w razie spożycia mięsa z trychinami, przy której w pierwszym tygodniu po spożyciu takiego mięsa występują najpierw objawy ze strony przewodu pokarmowego, a więc mdłości, potem biegunka; bóle rwące w członkach i mięśniach stanowią cechę, odróżniającą tę chorobę od innych katarów kanału pokarmowego.

Następnie po tygodniu występuje na całym ciele, a szczególnie na powiokach obrzęk, wodna opuchlina, bóle stają się coraz silniejszymi, a szczególnie w czasie ruchu zjawia się gorączka, pocenie się i bezsenność.

Przebieg choroby i wyzdrowienie zależą od ilości trychin, znajdujących się w danym organizmie; wskutek upadku sił może nastąpić śmierć po kilku tygodniach; dzieci przenoszą trychinozę łatwiej, niż dorośli. Szybka pomoc lekarska jest konieczna.

Z. Olszański.
(lekarz wet.)

Sklep

kolonjalno spożywczy — jadłodajnia i piwiarnia.

Mieszkantę składające się z 5 ubikacji. Powód sprzedaży rozwiązanie spółki. Wiadomość na miejscu w osadzie Osmolin. 2—1.

Jak rozwinąć u nas produkcję ziół leczniczych.

(Dokończenie)

We Francji, na Węgrzech, w Niemczech społeczeństwa i rządy pchają produkcję roślin przemysłowo-leczniczych, nam z zakresu częściej gadaniny trudno się wydostać.

A jednak trzeba, bo czy naprawdę jest racja wysyłać naszego robotnika, a także i rolnika do Francji, Niemiec, Ameryki, by tam pod mądrym przewodem wytwarzał produkty, które nam do kraju przysyłają obcy, zamiast zostawić ludzi w kraju, zrobić wysiłek, by podnieść produkcję własną i na rynkach światowych konkurować naszymi produktami.

A ileż to tysięcy ludzi w razie rozwoju produkcji roślin przemysłowo-leczniczych mogłoby znaleźć pracę w kraju? Dziesiątki tysięcy!

Cała sprawa rozwoju produkcji roślin przemysłowo-leczniczych musi być prowadzona według pewnego, zgóry ułożonego planu. Musimy sobie powiedzieć, że za lat 5 przeprowadzimy całą organizację, która objąć powinna co następuje:

1. Rozwój plantacji; a) roślin mogących być uprawianymi masowo jak kminek, anyż, kolender, koper, czarnuszka, gorczyca biała i czarna, porzeczka mięta i inne. b) Rozwój plantacji takich roślin, których na większych obszarach uprawiać się nie da, ze względu na to, że wymagają dużo pracy i zacho-
du. Do tej kategorii należy cały szereg roślin jak: szalwia, melisa, rumianek i.t.d.

2. Organizację zbioru roślin rosnących dziko.

3. Badania i doświadczenia. A więc organizację specjalnej stacji doświadczalnej i próby organizowane w całym kraju.

4. Organizację handlową celem unormowania zbytu.

Sprawą organizacji produkcji winna zająć się specjalna organizacja, która praktycznie ustalałaby normy i rozmiar produkcji. Nie można bowiem samopas puścić całej sprawy. Organizacja produkcji musi mieć stały kontakt z pracownikami naukowymi doświadczalnymi z jednej strony, a z drugiej być w związku z organizacją, która decydowałaby niejako o rozpiętości produkcji tych, lub innych roślin, zależnie od potrzeb rynku wewnętrznego i możliwości wywozu.

Taki w krótkości szkic organizacji. Powiedzieć łatwo, napisać nieco trudniej, natomiast wykonanie to grunt. Lecz to, że coś się nie powiodło dwa, trzy razy nie ma być dowodem, że rzecz sama w sobie jest zła. Może właśnie ten piąty raz zdołamy zrobić dobrze.

A rozwój produkcji roślin przemysłowo-leczniczych wart jest tego, by mimo dotychczasowych niepowodzeń, zawodów, opierając się na doświadczeniu nabytym, po poznaniu błędów, postawić sprawę właściwie i z korzyścią dla wielu rolników i dla całego kraju zorganizować.

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, weneryczne i nerwowe,
Analizy krwi na Wassermanna.

Przyjmuje tylko w niedziele od 10—11
i w czwartki g. 6—7. Zduńska 27.

W Warszawie codziennie prócz wtorków i czwart-
ków od 6—7. Piękna 16-b.

3—3

Politowi Antoniemu skradziono książeczkę wydaną przez Komisję Wojskową w Łowiczu i weksel na 100 zł. wystawiony przez Ignacego Grochola, który się unieważnia.

3—2

Redaktor i Wydawca Edward Nowakowski.

KINO-TEATR 10 P. P.

Orkiestra 10 pp. w pełnym składzie.

Sobota dn. 4 stycznia pocz. o godz. 7 i 9 wiecz.
Niedziela dn. 5 stycznia pocz. o godz. 5, 7 i 9 w.
Poniedziałek dn. 6 stycznia pocz. o godz. 5, 7 i 9.
Wtorek dn. 7 stycznia pocz. o godz. 7.30 wiecz.

Arcydzieło

Mocny człowiek

na tle powieści Stan. Przybyszewskiego.

W roli tytułowej: **GRZEGORZ CHMARA.**

Bilety wolnego wstępu ważne tylko na godz. 9 wiecz.

Wszystkie dzieci płacą bez względu na wiek.

Następny program: 1 „Bunt krwi i żelaza”
2 „Kochanka Szamoty”

Wkrótce „Cnotliwa Grzesznica”.

KINEMATOGRAF „EOS”

W sobotę dnia 4 stycznia pocz. o godzinie 7 i 9

W niedzielę dnia 5 stycznia pocz. godz. 5, 7 i 9

W poniedziałek dn. 6 stycznia pocz. o g. 5, 7 i 9

Tajemnica starego rodu.

Dramat współczesny w 12 aktach według scenarju-
sza Stefana Kiedrzyńskiego. Kierownictwo literac-
kie red. Stefan Krzywoszewski. Opracowanie techn.
inż. Zbigniew Gniazdowski. W podwójnej roli
księżniczki i córki rybaka.

Jadwiga Smosarska.

Następny program „SZPIEDZY”.

wkrótce

„Golgota uczciwej kobiety” serja II-ga.

E. Nr. 1814.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu I re-
wiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Marszałka
Józefa Piłsudskiego Nr. 18, na zasadzie 1030 art.
Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 15 stycznia 1930 r.
od godz. 10 zrana w maj. Jeziórko gm. Jeziórko
odbędzie się licytacja ruchomości, należących do
Marji Oldakowskiej składających się z gryki osza-
cowanych na zł. 800.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzane
być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) R. Kubik.

E. Nr. 1858.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu I re-
wiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Marszałka
Józefa Piłsudskiego Nr. 18, na zasadzie 1030 art.
Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 15 stycznia 1930 r.
od godz. 10 zrana w maj. Jeziórko gm. Jeziórko od-
będzie się licytacja ruchomości, należących do
Marji Oldakowskiej składających się z inwentarza
żywego oszacowanych na zł. 1300

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzane
być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) R. Kubik.

Tataj Antoniemu skradziono książeczkę wojskową
I wyd. przez P. K. U. w Skierniewicach i 5 weksli
podpisanych: 1) Soliński zł 1000, 2) Piotr Koziel zł.
200, 3) Rolewski Jan zł. 200 4) Dudziński Józef zł.
100 5) Nowak Władysław zł. 100. Zastrzeżenia po-
czynione.

3—3.

Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.